
Miasto jako pole kapitalistycznego konfliktu

Studia Humanistyczne AGH 11/4, 231-235

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wit Hubert*

MIASTO JAKO POLE KAPITALISTYCZNEGO KONFLIKTU

Recenzja książki: David Harvey, *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, Bęc Zmiana, Warszawa 2012.

1. ROSNĄCE NAPIĘCIE

Jeszcze nie ucichły echa stadionów goszczących piłkarzy EURO 2012, a opinię publiczną zdominował temat rozliczania owego wydarzenia. Krytycy wielomiliardowych inwestycji zwracają uwagę, iż w dobie kryzysu finansowego wydatkowanie na spektakl piłkarski jest dalece niegospodarne, jeśli nawet nieetyczne. Coraz silniejsze głosy sprzeciwu wypowiedane są w kontekście braku skutecznej polityki rynku mieszkaniowego, rynku pracy czy dotkliwych cięć w obszarze kultury i oświaty. Taki stan rzeczy służy coraz silniejszej samoorganizacji społecznej. Petycja, happening, bojkot, manifestacja, protest to formy ekspresji, które coraz częściej widzimy na ulicach wszystkich większych miast Europy, Ameryki Południowej, Północnej oraz Bliskiego Wschodu. Reakcje władzy na konflikt mogą być różne, od pełnej współpracy (budżety partycypacyjne w Porto Alegre w Brazylii) przez regulację prawa do zgromadzeń (Polska) po siłowe tłumienie społecznego buntu (Syria). Wielokrotnie opisywany w literaturze (np. przez Vilfreda Pareta) stan napięcia, który istnieje pomiędzy przedstawicielami interesu społecznego a sprawującym władzę aparatem, jest obecnie coraz silniej zaburzony przez trzeciego aktora – prywatny kapitał. Stan nierównowagi spowodowany oddziaływaniem narodowego i ponadnarodowego kapitału finansowego zmienia charakter oraz kształt naszego środowiska życia, czyli po prostu nasze miasta. To, jak wygląda ten złożony proces, jest przedmiotem wielu analiz w naukach społecznych. Silniejszym głosem w tej dyskusji jest nowo wydana praca Davida Harveya *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*.

2. MIEJSKI BUNT JAKO EKSPRESJA ANTYKAPITALISTYCZNA

Książka wydana przez Fundację Bęc Zmiana we współpracy z Praktyką Teoretyczną stanowi niejako syntezę i podsumowanie zainteresowań badawczych autora, które oscylują

* Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego; wit.hubert@uj.edu.pl

wokół problematyki późnego kapitalizmu, a w szczególności towarzyszącym mu procesom miastotwórczym. Opracowanie stanowi swoisty przegląd, rozliczenie i aktualizacje dotychczasowych esejów autora, pisanych w kontekście trwającego od 2008 roku kryzysu ekonomicznego, czy szerzej konsekwencji wdrażania od lat osiemdziesiątych doktryny neoliberalnej. Harvey, korzystając z dorobku tradycji marksistowskiej, proponuje totalną dekonstrukcję imperatywu, którym kieruje się kapitał, a mianowicie możliwość nieustannego wzrostu i nieorganicznego zysku. Polem tej analizy są procesy urbanizacyjne, a w szczególności sposoby planowania i finansowanie takich elementów jak rewitalizacja przestrzeni publicznej, polityka mieszkaniowa czy infrastruktura komunikacyjna. W wielkim skrócie *Bunt miast...* to książka dotycząca dwóch głównych problemów. Po pierwsze odkrywa, w jaki sposób zurbanizowane przestrzenie stanowią odwzorowanie różnych elementów akumulacji kapitału finansowego. Po drugie jest próbą uzmysłowienia nam, że to właśnie tkanka miejska stała się obecnie terenem konfliktu klasowego.

Główna teza, wokół której zbudowana jest książka Harveya, definiuje współczesną urbanizację jako podporządkowany alokacji finansowej proces, dzięki któremu kapitaliści mogą wytwarzać i alokować wartość dodatnią produkcji. W zasadzie sprowadza się to do idei, że konstrukcja współczesnych miast (budynków, dróg, infrastruktury) opiera się w coraz większym stopniu na strategiach inwestycyjnych posiadaczy kapitału, których to Harvey przyjął nazywać za Henrim Lefebvrem „siłą izotopyczną”. Natomiast w dobie narastającego kryzysu widać, zdaniem autora, coraz większą potrzebę wzrostu „heterotopii”, czyli oddolnych działań społecznych, prowadzonych celem przelamywania tego zracjonalizowanego porządku przestrzennego, stanowionego przez władzę i kapitał.

Bunt miast jest po pierwsze próbą nadania nowego, „plastycznego” charakteru teorii marksistowskich dla zrozumienia relacji kapitału i urbanizacji. Po drugie w aspekcie aplikacyjnym stanowi swoisty manifest ruchów miejskich, postulujących prawo do miasta oraz prawo do miejskiej rewolucji, które to zdaniem autora są nierozłączne.

Sam David Harvey jest profesorem antropologii w City University of New York. Od lat siedemdziesiątych zajmuje się badaniem relacji pomiędzy nierównościami społecznymi a rozwojem systemu kapitalistycznego. Przez wielu krytyków uważany jest za jednego z najważniejszych obecnie teoretyków szkoły neomarksistowskiej. Jako dyplomowany geograf swym analizom nadaje charakter silnie przestrzenny. Rozpoznawalność w świecie akademickim przyniosły mu publikacja *The Limits to Capital* (1982) oraz głośna i wpływowa książka *The Condition of Postmodernity* (1989). Do tej pory na język polski przełożona została jedynie pozycja *Neoliberalizm. Historia katastrofy* (2008).

3. PRAWO DO MIASTA

Swą książkę David Harvey rozpoczyna (*Wprowadzenie* i rozdział pierwszy) od przypomnienia manifestu Henriego Lefebvre’a, autora rewolucyjnej koncepcji „prawa do miast” z 1967 roku, która mimo konkurencji wielu innych wizji, choćby takich jak: wizja „miasta sprawiedliwe-go” (Susan Feinstein), „przestrzennej sprawiedliwości” (Edward Soja) czy „zbuntowanego

obywatelstwa” (James Holston) najlepiej odpowiada wyzwaniom współczesności. Myśl Lefebvre’a opiera się bowiem na założeniu, że „wolność do tworzenia i przekształcania miast jest (...) jednym z najcenniejszych i jednocześnie najbardziej lekceważonych praw człowieka” (Harvey 2012: 44). Oznaczać to może, że coraz silniejsze, oparte na mechanizmach prywatyzacji, komercjalizacji, wywłaszczania mariaże urbanizacji i kapitalizmu sprzyjać będą nastrojom rewolucyjnym, a te – jeśli wybuchną – to „będą miejskie albo żadne” (Harvey 2012: 49).

Rozdział drugi wyczerpująco opisuje mechanizmy akumulacji kapitału poprzez urbanizację, które za sprawą deregulacji forsowanych przez fundusze inwestycyjne doprowadziły do powstania tzw. bańki kredytów hipotecznych i w konsekwencji globalnej recesji. Harvey takie procedury jak np. legalizacja i promocja kredytów typu *subprime* (udzielanych osobom o niskiej wiarygodności finansowej) nazywa wprost fikcją opartą na „niemożliwej do zaspokojenia” chciwości. Całość ilustruje opisami drastycznych procedur wywłaszczania całych miejskich kwartałów przeprowadzanych czy to w wiktoriańskim Paryżu, przemysłowym Bostonie, czy obecnie w metropoliach południowych Chin. Obecnie te ostatnie budownictwu zawdzięczają 70% swojego PKB, a wielkość pustostanu szacuje się w Państwie Środka na 60 milionów mieszkań.

Brak wiary w efektywność i moralność własności prywatnej, który dominuje w myśleniu Harveya, prowadzi do logicznego zakwestionowania jej wyższości nad dobrem wspólnym, o którym pisał w 1968 roku Garrett Hardin w słynnym eseju *The Tragedy of the Commons* (*Tragedia wspólnych pastwisk*). David Harvey zauważa, iż metafora o wyjałowieniu publicznych pastwisk w wyniku zbyt intensywnego wypasu pasterskiego straciłaby kompletnie na znaczeniu w momencie, gdyby pasące się bydło było również własnością uwspólnianą. „To indywidualne maksymalizowanie korzyści, a nie wspólnotowy charakter własności owych zasobów, stanowi sedno problemu” – pisze w rozdziale trzecim Harvey (2012: 103).

W rozdziale kończącym pierwszą część książki, autor *Buntu miast* stara się wyjaśnić proceder tworzenia się rent monopolowych na skutek rewitalizacji i gentryfikacji. Współczesne miasta w swej strukturze stają się coraz bardziej wykluczające w szczególności dla obywateli cechujących się mniejszą siłą nabywczą pieniądza. Centra handlowe, arteria samochodowe, grodzone osiedla, systemy monitoringu tworzą przestrzeń coraz bardziej zamkniętą i elitarną, do tego stopnia, że nawet spauperyzowana klasa średnia jest z niej stopniowo wypierana. Ta ostatnia, nazwana przez Guya Standinga prekariatem (Standing 2011), podejmuje szereg działań mających na celu kulturową, społeczną i infrastrukturalną rewitalizację. To z kolei powoduje wzrost cen nieruchomości i podbija rentę, którą kapitaliści uzyskują z tytułu posiadania nieruchomości. Proces tak ujmowanej gentryfikacji został już dobrze opisany, choćby za sprawą Sharon Zukin i przewrotnej metafory: „pacyfikacji za pomocą cappuccino” (Zukin 1995: 28).

Wyrażone na początku książki „prawo do miasta” staje się niejako nowym klasowym żądaniem możliwości do samostanowienia:

Urbanizacja odegrała decydującą rolę w absorpcji nadwyżek kapitału i robiła to na nieustannie rosnącą geograficznie skalę, ale za cenę przybierających na sile procesów twórczej destrukcji, pociągającej za sobą wywłaszczenia mas miejskich z jakiegokolwiek prawa do miasta (Harvey 2012: 45).

4. MIEJSKIE REWOLUCJE

Druga część książki Davida Harveya to dość okrojona opowieść o długiej historii walk klasowych, które przetoczyły się przez ulice różnych metropolii. Mamy tu wspomnienie rewolucji, w XVIII- i XIX-wiecznym Paryżu, ale też arabską wiosnę ludów zainicjowaną w 2010 roku w Tunisie czy w końcu najnowsze wystąpienia młodego prekariatu na ulicach Madrytu, Nowego Jorku i Londynu. Ilustracje te służą głównie uzmysłowieniu nam, że walka o zaprzestanie „twórczej destrukcji”, którą prowadzą siły kapitalistyczne w miastach, powinna być prowadzona w szerszym klasowym wymiarze. Zdaniem Harveya rosnące społeczne nierówności nie ograniczają się jedynie do stosunków pracy, ale przede wszystkim materializują się na rynku nieruchomości. Wszystko dlatego, że coraz mocniej o naszej pozycji społecznej decyduje nie miejsce pracy, ale miejsce zamieszkania. Jest to o tyle znaczące, że czynnik ten jest uzależniony coraz bardziej od systemu kredytowego, wspieranego przez politykę przejmowania rent, komercjalizacji i wywłaszczania. Ponieważ stan ten wymaga działań opartych na radykalnym zaprzeczeniu słuszności neoliberalnego systemu, dlatego też nie ma co liczyć na to, iż zmiany mogą zajść poprzez istniejące systemy polityczne. Harvey nie szczędzi słów krytyki kierowanych pod adresem współczesnej lewicy, która zredukowana do stanu „fragmentarycznej niespójności” (Harvey 2012: 174) nie może walczyć o Lefebvre’owskie „prawo do miast”. Brak jej bowiem skutecznych pomysłów na redukcję obszarów ubóstwa oraz powstrzymywania degradacji środowiska naturalnego, a przede wszystkim na poszukiwanie alternatywy dla stałej „historycznie i teoretycznie uwarunkowanej trajektorii kapitalistycznego wzrostu” (Harvey 2012: 176). Mimo iż Harvey nie neguje sensu reformatorskich działań takich jak tworzenie budżetów partycypacyjnych (Porto Alegre) czy planów zrównoważonego rozwoju (Kurytyba, Brazylia), to jednak:

(...) prawo do miasta musi być konstruowane nie jako prawo do tego, co już istnieje ale prawo do przebudowania i przetwarzania (...) w zupełnie innym kształcie (Harvey 2012: 178).

Niedociągnięciem najnowszej książki Harveya, a także szerszego dyskursu krytycznego jest to, że nie proponuje konkretnego kształtu miejskich działań. Zamiast próby pozytywnego programu odzyskiwania miast znajdujemy w niej jedynie kilka pozytywnych sygnałów płynących głównie z Ameryki Południowej (El Alto i La Paz), gdzie oburzenie społeczne wywołało na zmianę polityczną (protesty z 2003 i 2005 roku). Niestety nie we wszystkich przypadkach „obnażenie systemu” przekłada się na sukces polityczno-społeczny, czego dowodem są refleksje nad wydarzeniami zawarte w dwóch rozdziałach kończących książkę: protesty ruchu „oburzonych” na ulicach Londynu i w parkach sąsiadujących z nowojorską Wall Street.

5. TYLKO REWOLUCJA

Bunt miast wpisuje się w nurt bezkompromisowej krytyki traktującej neoliberalizm jako swojego rodzaju konfigurację państwa i rynku, gdzie prywatny kapitał „używa” państwa do

kontroli i wyzysku zmanipulowanych obywateli. Niestety na kluczowe pytanie: „jak organizować miasto?” Harvey nie potrafi jednoznacznie odpowiedzieć.

Książka w wielu miejscach wyrywa się spod rygoru akademickiego stylu i przejawia cechy zaangażowanej publicystyki. Wielokrotnie analiza wydaje się pozbawiona szerszego kontekstu, np. demograficznego, gdy opisuje tendencje na rynku budownictwa mieszkaniowego. Ponadto Harvey stanowczo bagatelizuje wpływ strukturalnych elementów, które mogą wpływać na samoorganizację, a którymi są np. nowe technologie informacyjne. Popularność serwisów społecznościowych typu Twitter czy Facebook bez wątpienia pomaga rozbudzić świadomość klasową, co świetnie dowiódł Edwin Bendyk w niedawno wydanym *Buncie sieci* (2012).

Adresatami *Buntu miast* Davida Harveya wydają się być przede wszystkim ekonomiści, ale też ci wszyscy, którzy chcą po prostu spróbować zrozumieć przyczyny i konsekwencje niekończącego się od 2008 roku kryzysu globalnej gospodarki. Wyrzisty styl przypadnie natomiast do gustu osobom mocno zaangażowanym w działania społeczne, czyli wszystkim krytycznie myślącym miejskim aktywistom i aktywistkom.

BIBLIOGRAFIA

- Hardin, Garrett. 1968. *The Tragedy of the Commons*, „Science”, tom 162 (3859), s. 1243–1248.
- Harvey, David. 2012. *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, Warszawa: Bęc Zmiana.
- Standing, Guy. 2011. *The Precariat: the New Dangerous Class*, London: Bloomsbury Academic.
- Zukin, Sharon. 1995. *The Cultures of Cities* Cambridge: Blackwell.